

ZWYCIĘZCY WSZYSTKO BIORĄ

Ryk silników i pył wodny podniesiony przez kilkanaście pędzących na pełnych obrotach bolidów szybko oddala się. Już po chwili są tylko znikającymi na horyzoncie punkcikami.

Arkadiusz Pawełek



„Króliczki” Playboya drażniły ambicję zawodników

Zaraz przyjdzie kolej na nas. Powoli manewrując, większe łódzie ustawiają się na starcie. Dzisiaj wszystko się zdecyduje. Wczoraj, podczas konkurencji technicznych, nie poszło nam najlepiej. Marek Młyński, sternik naszego R.I.B.-a, szuka odpowiedniej pozycji do startu. Przezornie trzymamy się z dala od największego pontonu startującego w regatach -7,5-metrowej łodzi straży granicznej z 230-konnym silnikiem. Tak wielka łódź z pewnością zostawi za sobą wzburzony kilwater. Najbardziej obawiamy się jednak dwóch załóg startujących na mniejszych pół metra od nas Bombardach. To nasi najgroźniejsi konkurenci. Mają nieco słab-

sze od naszych silniki, ale ich łodzie są o połowę lżejsze i (według opinii niektórych fachowców) lepiej przystosowane do pływania na fali. Pozostałych 9 łodzi również stanowi wyrównaną stawkę.

Zółta chorągiewka sphywa z maszty statku komisji sędziowskiej. Jej miejsce zajmuje czerwona flaga. Rozpoczęta się procedura startowa. Po trzech minutach na maszt wspana się zielony skrawek płótna.

- Przygotuj się. Trzy minuty do startu - mówię do interkomu.

Marek poprawia hełm. Wsuwam stopy w futstrapy i uruchamiam GPS-a. Poprawiam się na siedzeniu. Dopinam pasek pod brodą i opu-



szczam szybko kasku. Ruchomą tarczę zegarka nurkowego ustawiam na 11 - za pięć jedenasta powinniśmy wystartować. Ostatnie sekundy przed startem. Równocześnie z sygnałem akustycznym z maszty zlatują kolorowe chorągiewki. Nie mam już czasu na oglądanie się do tyłu.

- Naprzód!!! - ryczę do mikrofonu - kurs 156°. Pierwszą boję mijamy prawą burzą! Trzymaj się z dala od Straży Granicznej.

Łódź pchnięta wszystkimi 115 końmi zawieszono na pawęży silnika wyrwa naprzód. Większość konkurentów pozostaje w tyle. Dorównują nam tylko Bombardy, Surf (też ze 115-ką) i Sportis 6100 ze 150-



Bombardierzy depczą nam po kilwaterze

konnym potworem. Połowę lżejszy Surf zaczyna wysuwać się na prowadzenie. Jego załoga rozpląszczyła się wzdłuż pływaków na pokładzie. Tylko sternik, zgarbiony nad sterem, siedzi na „dżokeju”. Marek trzyma silnik i dystans między nami przestaje rosnąć. Po prawej pędzi biały Sportis z wyraźnie widocznym napisem *GROMIK II* na owiewce. Łodzie wyjąk silnikami pozerają dystans. GPS wskazuje naszą prędkość - 38 węzłów. Jeszcze mamy kilka w zapasie.

- Pięć stopni w prawo - rzucam do mikrofonu.

- OK.! Gdzie są Bombardierzy?
- pyta Marek.

Oglądam się za siebie. Kadłuby czarnych pontonów trzymają się jakieś pięćdziesiąt metrów za nami. Nieco bliżej ciągnie na pełnej mocy łódź Straży Granicznej.

- Na razie niegroźni - melduję - Uważaj na *GROMIKA*. Jeżeli trochę zaryzykują, to mogą nam uciec.

Zbliżamy się do Głębiniki. Bierzymy pod siebie pierwsze fale. Przekładam stopy w drugie futstrapy, przystosowane do stania. Pierwsze uderzenie jest łagodne. Bryzgi wody pozostają daleko w tyle. Kolejne fale są coraz bardziej strome i wyższe. Odległość między nimi zmniejsza się. Co chwila szubujemy w powietrzu i twardo spa-

damy na wodę. Sternik Surfa już cofnął manetkę gazu. Nie wytrzymują tej szalonej żeglugi. Oglądam się na inne łodzie.

Widzę Bombarda pionowo wylatującego w powietrze. Drugiego nie zauważam nigdzie w pobliżu. Po prawej w białej chmurze pyłu przebija się *GROMIKII*. Oprócz niego kroku dotrzymuje nam tylko potężny Sportis 7500 z załogą ze Straży Granicznej. Manetka na naszej łodzi oparta jest na całą naprzód. Ustalenia sprzed biegu były jednoznaczne - wszystko albo nic.

Ryzykujemy na maksa. Musimy odrobić straty po pierwszym dniu. Jeżeli wygramy ten prawie 100-mi-



Czy to nie właśnie Zew Przygody?

lowy bieg, zyskamy dużą przewagę nad rywalami. Jeżeli... Silnik maksymalnie podniesiony na pawęży - nie da się już go wytrzymać ani o cal bardziej - wynosi łódź nad czubki fal. To cholernie ryzykowna żegluga. 40 węzłów. Szalony wyścig. *GROMIK II* już odpadł. Nie wytrzymują tej wariackiej jazdy. Uderzenie o grzbiet fali, lot, wycie silnika, uderzenie zmuszające do trzymania się dwoma rękoma uchwytów i amortyzowania na ugiętych nogach, wybicie, lot, uderzenie, wybicie, lot, uderzenie... Idziemy łeb w łeb ze Sportisem 7500. Nagle, podbici przez większy grzywacz, wypadamy z rytmu i wbijamy się pod falę. Gwałtowny wstrząs od zderzenia ze ścianą wody. Lecę twarzą naprzód. Puszczam GPS-a i obydwoma rękoma próbuję zamortyzować to walnięcie. Nie dają rady i głową walę

w stalową rurę oparcia sternika. Hełm chroni przed odniesieniem obrażeń. Bryzgi wody na chwilę przykrywają pokład łodzi. Evinrude wyje na pełnych obrotach i jak z kaptuły wyrzuca nasz doliny fali. Żadna inna łódź nie jest w stanie znieść takich przeciążeń. Andre Scott z Parkera miał rację mówiąc, że hybrydy (pontony ze sztywnym dnem) to morski odpowiednik wozów z napędem 4x4. Udaje mi się złapać przywiązane sznurkiem do kamizelki Garmin'a.

- 10 stopni w lewo - rzucam.

Marek nie reaguje.

- 10 stopni w lewo! - drę się - Zeszliśmy z kursu!

Żadnej reakcji. Sprawdzam kable interkomu. Są OK. Jeszcze kilka razy powtarzam komendę. Nic. Straciliśmy łączność. Stukam Marka w ramię i na migi pokazuję, że musimy odbić w lewo. Zrozumiał.

W pełnym pędzie mijamy walczący z wysokimi falami żółty ponton. To maruder z mniejszej klasy łodzi, która startowała 10 minut przed nami. Pęd łodzi upaja.

Boże! Jak ja do czegoś takiego tęskniłem! Nawet jazda wozem terenowym po najgorszych wertepach nie dostarcza tylu emocji, co walka z pontonem i wzburzone morzem.

Podnoszę szybko hełmu. Słone bryzgi jak biczem tną twarz. Aż chce się krzyczeć z radości! Gdzieś w głębi, pod powierzchnią tego niezwykłego podniecenia czai się jednak strach. Niewłaściwie wykonany manewr, kontra, za późne ujęcie gazu na manetce może zakończyć się wywrotką i... Ale czy właśnie nie w tym tkwi urok tego szalonego sportu? Ryzyko...

Tych kilkudziesięciu mężczyzn, którzy spotkali się na starcie I Mor-



Bombardierzy...



Marek Młyński i Arkadiusz Pawelek



A można i tak

skiego Wyścigu Łodzi Pneumatycznych, musi mieć coś we krwi, co każe im ruszyć się z fotela i zmierzyć z sobą, własnymi słabościami, morzem i potężnymi maszynami. Czy to nie właśnie Zew Przygody? Wtedy nie liczy się ryzyko. Ryzyko jest tą niezwykłą przyprawą, dodającą smaku przeżyciom. Czy tak rodzą się sporty ekstremalne?

Kolejna fala wybija nas wysoko w górę. Spadamy na równą stępkę. Ile jeszcze takich lotów wytrzyma nasz Sportis? Nieważne! Zwycięzcy biorą wszystko! Cała naprzód! Kolejne uderzenie spienionego grzywacza. Tym razem jest coś nie w porządku. Mięśnie odruchowo napinają się. Mimo wszystko uderzenie rzuca nas do przodu. Kłatką piersiową walę o oparcie przede mną. Gdyby nie futstrapy wyleciałbym za burtę. Marka też o mało co nie wyrzuciło z siedzenia. Nagła cisza aż kłuje w uszy. Zgasł silnik! Nie! To niemożliwe! Zeskakuję z „dżokeja” i jednym susem jestem na rufie. Sprawdzam przewody paliwowe, czy nie powypadały z gniazd. Wszystko gra. Marek kręci rozrusznikiem. Nic. W pełnym pędzie mijają nas Straż Graniczna. Jeszcze raz. Cisza. Pompuję gruszką paliwową. Marek przekręca kluczyk w stacyjce. Evinrude wyje pełną mocą. Jeszcze zanim zdążam usadowić się na swoim miejscu, już ruszamy pełną mocą. Śruba wściekle mle wodę...

Koniec regat. Trzy dni rywalizacji. Trzy dni niesamowitej, wielkiej przygody i zabawy. Już umawiamy się na przyszły rok. Na daleko dłuższą trasę. Świnoujście - Puck. To będzie ciężki wyścig! Ale to jeszcze nie koniec. Rozdanie nagród. Na stole sędziowskim pyszną się błyszczące puchary i „hełmy wikingów” - nagroda główna.

- W klasie Standard zwyciężyła łódź z nr 17. Sternik Marek Młyński!

To my! Nieważne, że bolą mięśnie i że ciało jest całe w siniakach! Radość rozpiera nam serca. Wchodzimy na podium. Króliczki z „Playboya” wręczają hełm zwycięzców i szampana. Ustawiamy się do zdję-



Zwycięzcy biorą wszystko...

cia. Do pucharu od Prezesa UKFIT-u lejemy pieniący się, złocisty napój. Za chwilę znowu wchodzimy na podium - nagroda dla najszybszej łodzi na trasie Puck - Gdynia - Sopot - Hel - Łeba. I po chwili jeszcze raz

jesteśmy na podium. I znowu. Nagrody sypią się jak z rękawa. „Króliczki” znowu są przy nas. Warto było walczyć i... zwyciężyć!

Zwycięzcy biorą wszystko...
Fot. Michał Malicki

R.I.B. wyniki

Mini

1. Arkadiusz Puchacz, Łukasz Kraciński (PRO Łeba)
2. Sławomir Rejmer, Adam Baran (OSiR Puck)
3. Witold Klejbor, Piotr Radzik (Permatech Gdynia)

Standard

1. Marek Młyński, Arkadiusz Pawełek (Sportis SA)
2. Andre Scott, Marek Philips (Parker Poland)
3. Mirosław Kukułka, Marcin Wojciechowski (GOSiR)

Open

Robert Januszko (MOSG Gdańsk)

Puchar Fair Play

Tomasz Lueck, Cezary Puchacz (Marina Łeba)

Puchar Prezesa UKFIT

Marek Młyński, Arkadiusz Pawełek (Sportis S.A.)